Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Nr. 153. Niedziela dnia 5. Lipca **1868.** — Filomeny P. (rzym.) — Ahrypiny M. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 4. lipca.

Obok ogłoszonej sankcyi kilku nowych ustaw mniejszej doniosłości, sprawy wewnętrzne monarchii spoczywają chwilowo, aczkolwiek sejm węgierski nie zaprzestał swej czynności a agitacya w Czechach nie tylko się nie uciszyła, lecz przeciwnie coraz bardziej się wzmaga. Dzienniki też centralistyczne domagają się już od rządu, nie tylko, aby takowe poskromił, lecz wzywają niemiecką ludność, aby takowa występowała przeciw wszelkim objawom i dążnościom czeskiej narodowości, co jak się domyśleć można, łatwo doprowadzićby mogło do największych nieporozumień w łonie samej ludności Czech. Wezwanie takie do bratobójczej walki jest bowiem po prostu zdradą kraju, gdyż prowadzi bezpośrednio do niezawodnych nieszczęść, jakie miejsce miały w r. 1848 między Węgrami a Wołochami i Serbami w Siedmiogrodzie i Węgrzech. Oto szlachetny cel, do którego dąży centralistyczne stronnictwo!

Z Serbii dochodzą nas bliższe wiadomości o wyborze i ogłoszeniu nowego księcia, a równocześnie o rozstrzelaniu kapitana Mirzailowicza, który należał do spisku. Spisek ten, jak wiadomo, nie udał się, gdyż sprzysiężeni chcieli wraz z usunięciem księcia połączyć wewnętrzną rewolucyę, którąby odsadziwszy od rządu głównych dotychczasowych przewodników, zmieniła dalszy kierunek polityki serbskiej. Wybór księcia Milana i rejencyi był możliwy jedynie pod pressyą stanu oblężenia, który obecnie w Serbii został ogłoszony. Nikt też nie wątpi, że stan kraju mimo tak rychłego uporządkowania spraw jego, wcale nie jest pokojowym, gdyż właśnie teraz otwarte zostaje pole wszelkim intrygom wewnętrznych frakcyj, również jak i obcych mocarstw.

Rozpoczęte w francuzkiem Ciele prawodawczem rozprawy nad budżetem nastręczają nam bardzo obfity materyał do roztrząsania obecnego stanu Francyi i jej finansów. Zanim jednak przystąpimy do mowy Thiersa, o której pokojowym duchu doniósł nam już telegram, należy nam się choć pobieżnie zastanowić na opłakanym stanem finansów francuzkich, które nabawić mogą w swoim czasie kraj ten nie małej klęski, gdyż wycieńczenie jego wskutek niezmiernie wygórowanych podatków i ciągłych pożyczek, dochodzi do ostatecznych granic. Wydatki bowiem Francyi, które w r. 1867 wynosiły 1.610 milionów franków, obliczone są wedle budżetu na rok 1864 w kwocie 2.314 mil. fr. W obec tak wygórowanych rubryk wydatkowych, powtarza się corocznie bardzo znaczny niedobór, który w zeszłym roku wynosił 185 mil. fr. Owóż stan ten wcale nie jest pocieszający, szczególnie jeśli się uwzględni, że wydatki przeważnie tyczą się ciągłych uzbrojeń, które pewnie nie przyczynią się do uspokojenia ludności i do podniesienia dobrobytu.

Francya właśnie popchnęła Europę na nieszczęśliwy tor owych nadzwyczajnych uzbrojeń, które rychlej lub później zniszczyć muszą finanse i dobrobyt wszystkich państw i nie długo utrzymać dozwolą obecny stan wojny, a jeżeli pan Thiers żąda wydatków tak wysokich w celu utrzymania pokoju, to niezawodnie polityk ten na mylnej znajduje się drodze, bo przygotowania wojenne nikogo nie uspokoją, lecz przeciwnie wszystkich do nowej pobudzają przezorności.

A powód do zaniepokojenia daje właśnie ustęp mowy Thiersa, odnoszący się do-spraw niemieckich. Thiers bowiem, jako zwolennik starej szkoły dyplomatycznej, oświadcza się przeciw zjednoczeniu Niemiec i widzi przyszły ich rozwój w formie federacyi; szczególniej zaś nacisk kładzie on na to, że Francya musi być uzbrojoną, aby nie dozwolić na nową uzurpacyę w Europie. Każdy pojmuje, że ustęp ten wymierzony wręcz przeciw Prusom, i nie rozumiemy, jak mowę tę biuro telegraficzne mogło nazwać pokojową. Mowa następna ministra finansów p. Magne również o niewiele wyjaśniła tę sprawę; gdyż twierdził on, że w obec przygotowawczych usiłowań innych mocarstw, Francya w żaden sposób rozbrajać się nie może; dodał jednak, że wojenne przygotowania, bez zadawalającego stanu finansów, nie mogą się ostać.

Ze wszystkich tych rozpraw daje się wyciągnąć ten jedynie wniosek, że Francya znajduje się w nader przykrem położeniu, z którego nie wie jak się ma wydobyć.

W angielskim dzienniku „Morning Post“ protestuje znany pułkownik Oborski przeciw temu, iż rząd angielski wsparcie dostarczane starym polskim emigrantom, po zniesieniu nazwy Królestwa polskiego, udziela teraz już nie pod tytułem „wychodźcom polskim“ lecz z rubryki „dobroczynnych wsparć.“ Pułkownik dodaje, że Anglia nie protestowała wprawdzie przeciw naruszeniu traktatów z r. 1815., które utworzyły Królestwo polskie i twierdzi, że Polska powstanie napowrót i okaże się wdzięczną Anglii.

„Gołos“ wcale nieprzychylnie odzywa się o zamiarach Prus, które posądza o daleko sięgające zamysły. Gołos donosi, że „zamiary te Francya już odkryła, zkąd pochodzi przechylenie się jej w ostatnich czasach ku Moskwie.“ Na dowód tego przytacza on owe komplementa Napoleona, wypowiedziane ambasadorowi moskiewskiemu, oświadczenia ks. Napoleona we Wiedniu i odstąpienie tegoż ostatniego od odwiedzin Galicyi. „Prusy mylą się — kończy Gołos — jeżeli myślą, że mogą ostać się bez Moskwy: nie mogą one ostać się bez Moskwy, nie mogłyby one bowiem utrzymać się w razie wojny z Francyą, gdyby nie były zabezpieczone ze strony Moskwy. Dla Prus przyjaźne stosunki z Moskwą są kwestyą bytu, podczas gdy dla Moskwy, nie dostarczają one żadnych korzyści już z tego powodu, że Prusy jako niemieckie państwo, są nieprzyjaciołmi Słowian“, Słowom jednak tym niemożna przypisać wielkiej wagi, gdyż Moskwa, mimo podejrzywania Prus o dalsze zabory, długo jeszcze pozostanie nierodzielną przyjaciółką krzyżackich potomków.

Powrót delegacyi.

III.

(F.) Określiliśmy stanowisko, które zajęła była delegacya w sprawach, że tak powiemy domowych, odnoszących się do wewnętrznej organizacyi kraju i łączności tegoż z monarchią austryacką. Określenie to należy obecnie uzupełnić — gdyż na delegacyi ciężył równocześnie obowiązek reprezentowania polskości — całego narodu polskiego — chociaż ani Królestwo kongresowe, ani ks. Poznańskie, ani też Ziemie zabrane nie nadesłały „ad hoc“ swych mandatów. Obowiązek ten ciężył tem bardziej na delegacyi kraju naszego, ileże takowa, będąc przedstawicielką pięciomilionowej rzeszy, przed stuleciem do jednego państwa należącej, wolną miała trybunę w państwie konstytucyjnem, które na szczepie słowiańskim, jako liczebnie przemożnym oparte, nie może i nie śmie pomijać głosu polskiego, z którym oblicza się wszędzie i zawsze polityka pierwszorzędnych mocarstw europejskich.

Że sprawa Polski w Rajchsracie cislitawskim nie stała na porządku dziennym, nie tłumaczy to delegacyi; przeciwnie obwinia ją, gdyż tę sprawę obowiązek nakazywał wywołać i postawić na pierwszym planie. Dla nas bowiem stoi ona przed wszystkiemi koncesyjkami i ustawami liberałów niemieckich, a delegacya winna była zastosować się raczej do nas, jak do cywilizatorów nam obcych.

By zaś nie trafił nas zarzut, że niemożliwych żądaliśmy rzeczy, niechaj za przykład służy nam postępowanie poznańskich posłów, którzy nie spełna milionową przedstawiając ludność, w państwie nam najbardziej wrogiem, nie mając w odwodzie żadnego z szczepów słowiańskich, kilkakrotnie poruszali sprawę Polski, bądź interpelując o gimnazyum polskie, bądź też

MOWA KORNELA UJEJSKIEGO,

miana na pogrzebie ś. p. Artura Grottgera.

Rodacy - Obywatele!

Stoimy około drogiej trumny wróconej nam z obcej ziemi — nie obcej, bo gościnnej, od dawna nam przyjaźnej, a co więcej, pokrewnej duchem: ona przybyła od naszej siostry, Francyi. Tę trumnę, która pożegnana przez nas, za chwilę zejdzie w cień grobowy, tę trumnę przychodzi nam oraz witać. Jakie-to boleśne powitanie! — W niej spoczywają zwłoki Artura Grottgera. Umarł młodo, zaledwie licząc lat 30 — a zostawił narodowi dzieła, które przetrwają wieki; żył ubogi, walczył nieraz z niedostatkiem — a zostawił narodowi skarby, dla których niema ceny!

Mówię w obec nader licznej i szerokiej publiczności, składającej się ze wszystkich warstw społecznych; niechże mi wolno będzie, dla tych, którzy kochają ojczyznę dla jej imienia świętego, a mało wiedzą o jej dziejach, i o jej synach zasłużonych, przebiedz w krótkości życie i działania tego nieodżałowanego młodzieńca, dla oddania któremu przynależnej i ostatniej czci zebraliśmy się na tem miejscu.

Artur Grottger urodził się między nami; urodził się na wsi, z rodziców zacnych, przejętych patryotycznem uczuciem a niezamożnych i trzymających dzierżawą wieś Otyniowice, o mil 8 ode Lwowa odległą. Dzieckiem zaledwie wyrośniętem z pieluch, ukochał on tę polską ziemię. Jej kształty, jej dźwięki uderzały w jego wrażliwą i miłującą duszyczkę. I równoczesnie dwa poczucia, dwa popędy, dwa wybitne talenta: do muzyki i do rysunku, odezwały się w ubłogosławionem iskrą bożą dziecku. I jak to się dziwnie złożyło: matka jego była znakomicie wykształconą w muzyce, a ojciec, w sztuce malarskiej. Rodzice stali się nauczycielami ukochanego syna— i wnet spostrzeżono, że talent do rysunku widocznie w nim przeważał. Więc matka, niewiasta-polka, a już i z tego drugiego tytułu skora do każdego zaparcia się, nie chcąc łamać zdolności syna na dwa prądy, usunęła się ze swą nauką, zostawiając ojcu wyłączne kształcenie go w rysunku. Chłopiec nieco więcej liczący nad lat 10 stał się wkrótce podziwem całej okolicy ze swego olbrzymiego talentu. I przy sposobności odwiedzin cesarza austryackiego tej części Polski, którą nazwano Galicyą, wyrysował jego wjazd do Lwowa. Rysunek został przedłożony cesarzowi. Cesarz obdarzył młodziutkiego artystę dość znacznem stypendyum dla dalszego jego kształcenia się; jakoż udał się Grottger do szkoły malarskiej najprzód w Krakowie, a później we Wiedniu. W tej ostatniej, celował tak, że go umieszczono w oddziale nazwanym „szkołą mistrzów.“

Nadszedł rok sześćdziesiąty pierwszy; rok wielki i błogosławionej pamięci. W nim nasz narod, ogołocony z sił materyalnych a potężny duchem, wydał wojnę najobszerniejszemu mocarstwu w świecie. Grottger był artystą, t. j. miał duchową siłę; ~~Grottger był artystą, tj. miał duchową siłę~~; Grottger był dobrym synem ojczyzny, t. j. obracającym tę siłę na jej pożytek. I wyrysował natenczas pierwszą seryę swoich obrazów pod tytułem: „*Warszawa.*“

Przed siedmiu laty wielu z Was, kochani rodacy, współuczestniczyło w uroczystości postawienia tego blizkiego, dębowego krzyża na pamiątkę ofiar warszawskich..... Wszak prawda, o krzyżu! godle i pamiątko dwóch męczeństw, Ty niewidomie przedłużasz teraz swe ramiona, aby ocienić grób Tego, który uświetnił i przekazał światu chwilę wiekopomną w dziejach ludzkości, a przez łaskę bożą w naszym narodzie podniesioną!

„*Warszawa*“ Grottgera za pomocą fotografii, jakby w iskrach elektrycznych, rozsypała się po Europie w tysiącznych egzemplarzach. Działała ona potężnie na masy ludów; stała się w obec nich orędowniczką sprawy Polski— i propagatorką tej wielkiej jej idei, że duch góruje nad siłą brutalną, panuje nad nią, a w końcu tego buntownika przeciw duchowi—zgniata i zwycięża. Tego rodzaju propaganda nie mogła podobać się rządom absolutnym. W tym Wiedniu ubóstwiającym cielesność, działy się rzeczy niezwyczajne. Przed wystawami sklepów, w których na widok publiczny rozwieszono obrazy Grottgera, stawały tłumy przechodniów; oni wracali z jednej uciechy i spieszyli zapewne do innej — mimochodem zatrzymali się na chwilę, aby oglądnąć nowość. I stali potem długo, jakby przykuci — bo te obrazy odkrywały nowe, nieznane im światy; i stali zaniepokojeni, niezadowolnieni ze siebie — i odchodzili zadumani, smutni, ze spuszczonemi głowami, a odchodzili już nie na miejsca publiczne, ale — między rodzinę, do domu. Na takie niebezpieczne objawy ówczesny rząd austryacki nie mógł patrzeć obojętnie; nie miał on już ani siły, ani odwagi przeszkadzać dalszemu rozpowszechnianiu się obrazów — ale przysłał ich twórcy wyraz swego nieukontentowania z dodatkiem groźby, że, jeśli artysta z podobnemi utworami jeszcze raz wystąpi, cesarskie stypendyum zostanie mu odebranem.

Tymczasem wybuchło nasze powstanie; krwawiło się ono w obec pogańskich, samolubnych rządów, w obec przerażonych a bezwładnych ludów. I wkrótce to drogie dziecko polskie, ten ukochany syn ojczyzny, miał sposobność odpowiedzieć na objawioną mu groźbę — i któż nie wie, jak odpowiedział? odpowiedział nową seryą patryotycznych obrazów, odpowiedział: „*Polonią!*“ Poczem utracił stypendyum.

Ten uszczerbek zachwiał na zawsze jego materyalnemi stosunkami i stał się źródłem niemałych w jego dalszem życiu zgryzot; bo Grottger był opiekunem i podporą swej rodziny, a przytem serdecznym, wylanym dla swych przyjaciół.

Przytoczony ostatni rys kreśli nam całego człowieka; on powie już resztę o nim — on mówi wszystko. On świadczy, że Grottger stał pod łaską wysokiego natchnienia, czuł w sobie jego uświęcenie, poddawał mu się, jak dobre, posłuszne dziecko, ślepo i pokornie — a przytem wiedział, że ludzie nat-

o sędziów polskich. — Czyż nasi stokroć większej nie mają *łączności*? Czyż niemasz punktów zetknięcia się?

Sama jednolitość szczepu i pogwałcenie praw międzynarodowych przez ościenne mocarstwo, dostatecznym było powodem do wywołania sprawy Polski. Podczas obrad delegacyi, car zniósł ukazem Królestwo kongresowe — a gwałt ten popełniony na narodzie — to rozdarcie traktatów 1815 roku nie wywołało ani jednego głosu oburzenia w polskiej delegacyi!

Sprawa wszechnicy Jagiellońskiej, tej almae matris, której posag zabrał rząd rosyjski, nie doznała poparcia ze strony delegacyi polskiej!

Sprawa wychodźców, których Szwajcarowie w swych ubogich tulili chatach, którym obce szczepem państwo francuzkie udzieliło wsparcia, a których kraj nasz miał obowiązek przyjąć do swej rodziny — sprawa tych, którym rząd cislitawski odmawiał prawa pobytu, a których rząd węgierski u siebie przyjmuje gościnnie — nie znalazła odgłosu w piersiach delegatów polskich.

Sprawy handlowe, zwichnięte w swem ciążeniu przez kordon dowolnie środkiem narodu pociągnięty, to utrudnienie przemysłu, osobistych komunikacyj z rodzoną bracią naszą — pominięte zostały zupełnie przez delegacyę polską.

Ani jednem słowem nie wspomnieli delegaci, że naród polski istnieje i o swe prawa się dopomina — a nie wspomnieli, gdyż ich kilkudziesięciu przestało być Polakami a stało się Galicyanami. Galicyjską więc ojczyznę utworzywszy dla siebie, a naród galicyjski stworzywszy dla państwa, zeszli z wyżyn dziejowych i popadli w prowincyonalizm, który też za to sowicie im się odwdzięczył — dodatkiem do podatków.

Naród węgierski, stojąc na straży praw swych dziejowych, nie uznał ni pełnej ni szczupłej Rady pana Szmerlinga, nie dozwolił, by plemie niemieckie obradowało nad potrzebami jego, nie wysłał delegatów do Wiednia, gdyż stolicą jego był Peszt — i odzyskał swe prawa których ciągłość de jure i de facto okazała się nieprzedawnioną.

Naród czeski nie uznał wspólnej ojczyzny cislitawskiej, nie wysłał delegatów do Wiednia, a stojąc na straży praw swych dziejowych, odżyszcze takowe, gdyż są nieprzedawnione.

Naród zaś polski, liczebnie większy, obszarem możniejszy, cierpieniem bogatszy, w dzieje obfitszy, mając na rachunku bieżącym niespłacone długi państw kilku — wysłał z kraju, w którym stolica Jagiellonów przechowała najdroższe skarby jego, trzydziestu pięciu delegatów, którzy milczeniem wyparli się polskości . . . . .

Ostatecznie niech nam wolno będzie zapytać się szanownych członków delegacyi sejmu galicyjskiego, jaki był ich program? Zanadto pewni jesteśmy, że otrzymamy w odpowiedzi przysłowie ludowe „każda droga wiedzie do Warszawy“ — więc też chcemy, i należy nam się wiedzieć, którą to właśnie drogą chcieli iść delegaci do naszej Warszawy? Trzynastomiesięczne milczenie i tak długa chwiejność jest jasną odpowiedzią, iż delegaci wyparli się Warszawy — oni nie mieli programu!

Każda jednostka w życiu społecznem ma jakieś dążenie określone, które oparte na ścisłem rozumowaniu zwie się programem bądź czynności bądź życia. Każda frakcya, każde stronnictwo, każdy naród ma cel swój wytknięty, który wypowiedziany, zwie się programem politycznym. Lecz tego właśnie zabrakło delegacyi — członkowie jej napróżno szukali nici przewodniej, za którą idąc, mogliby się byli wydostać z tego labiryntu niemieckiego — szukali bussoli a jej nie było, ni sternika!

Polsce zabrakło sternika, gdyż dawniejsi przywódzcy zestarzeli się a młodszych nie dopuszczono; sprawa więc tak narodu jakoteż i kraju powstrzymaną została chwilowo — szczęście że nie na długo.

Kończymy, ponawiając pierwotne nasze wezwanie, by delegacya, uznawszy jak ciężko zawiniła w obec kraju i narodu — złożyła swe mandaty w ręce sejmu najbliższego.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego.

Prezydujący p. Krasicki otworzył posiedzenie odczytaniem rezultatu wyborów na członków Dyrekcyi po dokonanem skrutynium. Większością głosów na 119 głosujących padł wybór na pp. Tchórznickiego i Rusockiego, gdy zaś na trzeciego dyrektora oraz na zastępców tychże głosy były podzielone między sześciu, przeto głosowano ponownie, w skutek czego trzecim dyrektorem wybrany został p. Pajączkowski; zastępcami zaś pp. Wiktor Komar, Podlewski Wal., Korzeniowski Aleks. i Starzewski.

Następnie zabiera głos p. Laskowski, dziękując za zaszczycenie go wyborem na wiceprezesa, podnosi zasługi i pracę urzędników manipulacyjnych Zakładu i uprasza pp. delegatów o objawienie uznania tym panom, co całe Zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje.

P. Ostrowski Kalikst referent komisyi petycyjnej przedkłada prośbę o zapomogę dla wdowy i córek ś. p. Kajetana Teodorowicza, który przez lat 17 pełnił obowiązek komisarza rządowego a umierając pozostawił rodzinę w niedostatku; przedkłada zatem imieniem komisyi petycyjnej wniosek o uchwalenie wsparcia obydwom córkom ś. p. Teodorowicza przez jednorazową wypłatę 500 zlr. każdej z nich, odmawiając jednak wdowie wszelkiej subwencyi. Wniosek ten popiera p. Baszczewski przypomjnając zasługi nieboszczyka i jego nieinteresowność za życia, objawioną nieprzyjęciem ofiarowanej mu przez Tow. kred. zaliczki pieniężnej. Zgromadzenie wniosek komisyi przyjmuje i poleca dyrekcyi wypłatę sierotom uchwalonej zapomogi. Następnie stawia p. Aleks. Dzieduszycki wniosek wyznaczenia członkom komisyi szacunkowej dyet po 10 Złr. dziennie, opierając swój wniosek na tem, że czynność komisyi trwająca tylko około 14 dni, nie tak wielkie spowoduje koszta; p. Nowakowski wykazuje, że przeciwnie komisya potrwa przeszło 3 miesiące, w skutek czego tak wysokie dyety pochłonęłyby znaczną sumę, a p. M. Dzieduszycki proponuje wyznaczenie dyet w kwocie 3 zlr. stawiając na wzór posłów na sejm krajowy, którzy większych nie pobierają dyet. Prezes stawia pod głosowanie obydwa wnioski, z których pierwszy upada, a wniosek p. Dzieduszyckiego jednozgodnie przyjęto.

Ostatecznie przystąpiono do wyborów rady nadzorczej, to jest prezesa, tegoż zastępcy i dwóch członków. Po złożeniu do urny kartek wyborczych, nim oznajmiono rezultat, p. Laskowski przedłożył Zgromadzeniu wniosek o pisemne wyrażenie podziękowania Radzie miasta Lwowa, która na posiedzenia Tow. kred. ofiarowała dobrowolnie na teraźniejsze obrady salę ratuszową. Pp. delegaci uchwalili przyjęcie wniosku przez przyjęcie akklamacyą. Skrutynium oznajmia dalej wybór p. M. Krainskiego prezesem rady nadzorczej, p. Pietruskiego Okt. zastępcą, a pp. Wasilewskiego i Edw. Dzieduszyckiego członkami; zastępcami zaś tejże rady pp. Starzewskiego, Potockiego Miecz., Kunaszewskiego Marc. i Hubickiego. Potem zabiera głos nam. hr. Gołuchowski, zapytując dyrekcyę, co się stało z uchwałą Towarzystwa z r. 1861, mocą której na cześć zasłużonego Zakładowi kred. Izydora Pietruskiego miano odbić medal lub odlać popiersie które miało być umieszszone w bibliotece Ossolińskich? P. Laskowski imieniem dyrekcyi oświadcza, że do przeprowadzenia tej uchwały w czyn obraną została komisya z pięciu członków, co jednak zrobiono, nie wie. Pp. Ujejski i Dzieduszycki Alex żądają ustanowienia nowej komisyi. Temu sprzeciwia się stanowczo wnioskowadawca p. Gołuchowski, podnosi imiona obranych do komisyi jako mężów w kraju szanowanych i którym z powodu, że wypadkami politycznemi po r. 1861 zaszłemi przeszkodzeni zostali, tylko przypomnąć i polecić wypada dokonanie tej czynności, jak niemniej zwraca wnioskodawca uwagę Zgromadzenia by nie zasypiać dzieł, zasługę rodaków uwieczniających i zachęca pp. delegatów do podnoszenia kwesyi kraj nasz obchodzących, motywując w dalszym toku swej mowy, że nie wszystko powinniśmy kłaść na karb niechęci rządu; wszelako powinniśmy dawać sami inicyatywę do ulepszeń kraj i nas samych obchodzących, a które rząd uwzględni widząc potrzeby, i żądania krajowców.

W końcu głosowano na członków komisyi statutowej, do której wybrano: pp. Smolkę, Korn. Krzeczunowicza, Er. Komorowskiego, Eust. Rylskiego i Wład. Badeniego a zastępcami pp. Hubickiego, Nowakowskiego Henr., Dr. Czajkowskiego Jana, Smarzewskiego i Jasińskiego.

O godzinie 3 po południu zamknął przewodniczący p. Krasicki krótką mową obrady Towarzystwa kredytowego.

Korespondencye.

Wiedeń 2. lipca.

⨯ W braku wszelkich politycznych nowin zajmuje się dziennikarstwo niemieckie bullą papiezką, zwołującą powszechny, ekumeniczny sobór na dzień 8. grudnia 1869 r., co temu dziennikarstwu oczywiście nie na rękę. Protestantom, rabinom żydowskim wolno odprawiać zjazdy, ale żeby duchowieństwo katolickie miało obradować nad sprawami kościoła, nazywa się to ultramontanizmem, obskurantyzmem, i t. p. Tak dziś liberalizm niemiecki pojmuje równouprawnienie i swobodę religijną. Przytem uderzać musi kolosalna ignorancya znaczenia soboru powszechnego. Że od czasów ostatniego trydentyńskiego upłynęło lat 300, że sprawy kościelne wywymagają w wielu szczegółach reformy i odpowiedniego do wymagań czasu przeistoczenia, że zadaniem soborów było zawsze zaprowadzać takie reformy zgodne z duchem czasu: o tem liberalna prasa nic nie wie, — natomiast przesądza z góry, co będzie przedmiotem obrad soboru, i w głupocie swej orzeka, iż powinien zajmować się sprawami socyalnemi, a osobilwie kwestyą robotników. Przy tem straszny gniew liberalnej prasy, na opór biskupów przeciwko nowym wyznaniowym prawom; że zaś liberał niemiecki bez żandarma i policyi nigdy obejść się nie może, przeto używa rząd całej surowości przeciwko oponentom, tak jak nieprzestaje podburzać przeciwko narodowym dziennikom czeskim. Sztuczna i niezręcznie prowadzona anti-katolicka agitacya, musiała oczywiście wywołać opór ze strony przeciwnej, lecz jeżeli jest stronnictwo w Austryi, które zagraża obaleniem wszelkich podstaw społeczeństwa, które monarchię musi doprowadzić w końcu do upadku, nie znajdzie ono z pewnością swoich najliczniejszych zwolenników ani w obozie katolickim ani autonomicznym. Do jakiego zaś stopnia doszedł tutaj publiczny obłęd i pomięszanie atrybucyj, przysłużających rozmaitym korporacyom, dowodzi wczorajsza uchwała rady miejskiej, która czuje się powołaną protestować przeciwko znanej allokucyi papiezkiej, uważając ją jako niezgodną z honorem Austryi i monarchy.

Rada miejska znana z swego niedołęztwa, zamiast zajmować się brukami i oczyszczaniem ulic, uważa się za strażnika honoru ludów monarchii, i pragnie wmięszać się do rządów. Uchwała Rady miejskiej będzie prawdopodobnie mile przyjętą przez ministerstwo, które uważa wszelkie takie objawy za dowód poparcia opinii publicznej. Winszować można ministerstwu szczęścia, jeżeli myśli opierać się na dwóch takich siłach, jak Rada miejska wiedeńska i niezależne dziennikarstwo niemieckie, które nazywa się dla tego zapewne niezależnem, iż je nic nigdy nie wiąże, aby się w każdej chwili więcej dającemu sprzedało.

Wszystko to budzi niesmak i niechęć do obecnych rządów pomiędzy więcej oświeconą i myślącą częścią ludności, i coraz głębiej wyrabia się przekonanie, iż wszystko dobre, co nowa era wprowadziła w życie, pozostanie na zawsze cennym nabytkiem Austryi, lecz że dzisiejsi ludzie zupełnie niezdolni do rządów. Obawa, iż trudno było obecnie znaleść ludzi, którzyby zdolni byli zastąpić teraźniejszych ministrów, jest więcej niż płonną, albowiem takich znajdzie wszędzie podostatkiem, gdyby już nawet zdolniejszych nie było, co jest oczywistym fałszem. Swoboda i konstytucya Austryi pozostanie nienaruszoną, gdyż jest niezbędną potrzebą wszystkich ludów monarchii, lecz źle by było, gdyby zależały od pozostania u władzy pewnych jednostek lub koteryj. Epoka obecna da tylko Austryi jedno doświadczenie więcej, iż doktryna nie jest rozumem stanu, i że ludzie politycznie uzdolnieni nie wyrabiają się na ławie profesorskiej lub za straganem.

Powstawanie na wyższe klasy społeczeństwa i na duchowieństwo stało się modą, lecz jeżeli tam nie brak dość niepocieszających obrazków, niemniej i niższe klasy głęboko zdemoralizowane. Społeczeństwo niemieckie Austryi ciężko chore, i może się odrodzić tylko stopniowem umoralnieniem, nie zaś sztucznie podniecaną agitacyą. Nie może być przeto mowy o długotrwałej hegemonii niemieckiej. Do młodych nieniemieckich ludów Austryi, stojących w ogóle o tyle wyżej pod względem moralnym, których pojedyncze jednostki górują znakomicie pod względem intellektualnym nad przywódzcami nie-

---

chnienia są tylko misternemi narzędziami w ręku Boga, i że im nie wolno tak świętego daru używać dla swoich osobistych widoków i korzyści, bo inaczej duch wieszczy odstąpi ich i odleci — na długo, nieraz na zawsze. Toż śmiało twierdzę, że Grottger był ostatnich czasów jedynym wieszczem narodu. Najgodniej i najgenialniej przedstawił on w swoich utworach ducha Polski. Dzisiejsza Polska: to ból i wiara; ból niezgłębiony i olbrzymia wiara! — bo tylko siła rodzi siłę — a te dwa charaktery występują we wszystkich dziełach Grottgera.

A gdzie wiara, tam zwycięztwo! Tak — choćby mnie miano obyczajem wieku, nie kamieniem, ale śmiechem ukamienować — powiem: W ostatniem naszem powstaniu, nie nasz wróg zwyciężył — myśmy zwyciężyli!! Jeżeli to słowo nie znajduje przystępu do dusz naszych, zapytam obecnych kapłanów: Podczas najsroższego prześladowania kościoła, kto był zwycięzcą — czy Neron, czy chrześcianie?...... (*Głos kapłanów*: „*Chrześcianie!*“) Dziękuję wam. Otóż tę myśl wypowiedział także Grottger w swoich rysunkach.

Patrzcie na tego kapłana, kiedy zamyka znieważony kościół: jaki on spokojny — bo zwyciężył! Patrzcie na tego katorżnika z podniesionym nad bryłą młotem: to zwycięzca! Patrzcie na tego trupa, nad którym klęczy skamieniała matka twarz jego przepełniona szczęściem! Patrzcie na tego litewskiego leśnika, kiedy się rzuca w tłumy wrogów: to tryumfator! Albo na jego żonę, zagrzebaną w kopalni, klęczącą przed jawiącą się Matką Boską: to święta! Albo na tego chłopa prowadzonego przez szlachtę, niosącego chorągiew: on wie, że idzie w przyszłość, że w jego pokoleniu zrodzi się senator! Albo na tego rabina, postępującego za pogrzebem arcybiskupa warszawskiego: on zaczyna pojmować Chrystusa!...

Tak było! tak działo się rzeczywiście! a ten, który to wszystko ogarnął, pojął, i objawił nietylko Polsce, ale całemu światu — w tej trumnie spoczywa.

I jakże mu się naród odpłacił? Najznakomitsze jego dzieła nie mogły w kraju znaleść kupca, i przejść musiały w obce narodowi ręce. Tylko jeden z naszych bogaczów uczcił geniusz Grottgera, był mu nieraz pomocą i podporą — ale to człowiek wyjątkowy, gdzie tylko potrzeba lub myśl narodowa, jego hojna ręka wszędzie. A nawet i teraz: zebrani we Lwowie w kilkuset delegaci Towarzystwa kredytowego, reprezentanci całego kraju, nie chcieli odłożyć swoich czynności, ażeby uczcić żałobny obchód tak wielkiej w narodzie znakomitości, i w tej chwili odbywają swoje posiedzenie, radząc tam zapewne nad nierównie ważniejszemi sprawami. O goryczy, bądź odemnie daleką! Pójdę za myślą grobów. Groby przebaczają, bo same nieraz pragną przebaczenia. Ten — niewinny! a wiem o tem, że przebacza winnym.

Po utworzeniu „*Polonii, Lituaniki i Wieczorów zimowych*“ udał się Grottger, już chory, do Paryża. Tam na wielkiej wystawie przeszłorocznej okazał ostatnie swoje dzieło: „*Wojnę*.“ W tej „*Wojnie*“ przedstawił całą jej straszną grozę. A i z tych obrazów wieje także myśl polska: nadzieja jej prorocza, w niedaleką już może sięgająca przyszłość, nadzieja pełniącej się miłości ewangelicznej we wszystkich stosunkach i zajściach międzynarodowych. Bo każda wojna jest bratobójczą, a Polska tradycyjnie miała wstręt do niej; wojen zaborczych nie znała, toż podniesienie swego oręża nazywała „potrzebą“ t. j. koniecznością.

Imię Grottgera rosło, nabierało coraz większego znaczenia i powagi. Otwierała mu się przyszłość piękna, spokojna, szczęśliwa — bo zdobył sobie sławę w całym już świecie artystycznym, a w ojczyźnie zdobył serce dziewicy, godnej jego ducha i miłości, i miał z nią wkrótce zawrzeć śluby małżeńskie. I w takiej chwili — zapadając coraz bardziej na piersiową chorobę, wysłany przez lekarzy do południowej Francyi, w kilka dni po przybyciu do Amélie les Bains — umarł.

Śmierć jego przedwczesna jest tajemnicą Opatrzności. Nie godzi się nam stawiać jej zapytania: Dla czego? My tylko tyle wiemy, że w strasznej dla narodu chwili ś. p. Artur był jego wieszczem - pocieszycielem, dokonał dzieła — i został odwołanym.

Z głębokim bolem żegnamy się z Tobą, drogi nasz Arturze — a jednak z każdego bolu i smutku należy nam chrześcianom, a mianowicie Polakom, wychodzić ze siłą i wiarą. Pocieszać ciebie matko, lub ciebie jego narzeczono, byłoby w ustach człowieka bluźnierstwem — to rzecz Boga. Mnie tylko wolno na widok tej trumny, wydobyć z niej, nie słowa pociechy, lecz wiary.

Wierzymy, że trumny są kołyskami nowych żywotów — o wy biedne z rozdartem sercem, patrzcie! — może w tej trumnie anioł się kołysze!

Wierzymy, że w ziemi leżą gdzieniegdzie zwłoki tak szczęśliwe, iż będą mieć dwa wstrząśnienia — o jedno więcej, niżli wszystkie inne. Drugie będzie ogólne, przy zmartwychwstaniu ciał na głos trąby sądu ostatecznego; pierwszego wstrząśnienia doznają tylko zwłoki wybranych i zasłużonych: przy zmartwychwstaniu Polski! Twoje popioły Arturze, poruszą się także.

Wierzymy. że twoja trumna jest przewodniczką innych, że trumny rozrzucone po obcych ziemiach, kryjące naszych braci zmarłych w tęsknocie na tułactwie, gotują się do podróży — i słychać po nich szmer radośnej nadziei: „Może wkrótce zawezwą także i nas i odbiorą do wolnej Polski!...

O Boże! — kiedy to??

A teraz, wielebny kapłanie, przewodniczący temu smutnemu obrzędowi, rozpocznij nad tą trumną, przekazane nam przez kościoł, święte modlitwy — a potem uświęconą swą ręką rzuć na nią garść z tej ojczystej ziemi, którą ś. p. Artur całą duszą kochał, a która na jego pzybycie czekała. Niech ona posypie się z twojej dłoni jakby łzy matki spadające, i niech mu będzie błogosławieństwem; niech świadczy za nim przed Panem, niech mu wyjedna przebaczenie za małe a ludzkie ułomności jego, i niech uprosi, aby został wliczony w legiony aniołów - stróżów naszej nieszczęśliwej ojczyzny!

mieckimi, należy przyszłość, a wszystko co się dziś dzieje na korzyść niemczyzny, ani jej panowania nie utrwali, ani też naturalnego rozwoju innych ludów nie powstrzyma.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Książe Władysław Czartoryski w przejeździe do Galicyi przybył do Wiednia.

Jako następcę hr. Choryńskiego zapowiadają byłego ministra policyi a obecnie namiestnika Styryi, br. Mecsery. Kandydatura ta jednak możliwą jest w tym tylko nieprawdopodobnym wypadku, jeśliby p. Kaiserfeld zdecydował się objąć namiestnictwo w Styryi. Dotychczas bowiem prezydent Izby poselskiej odmawiał wszystkim dotyczącym propozycyom.

W Pradze spodziewają się przybycia z Petersburga moskiewskich ajentów, którzy tu traktować mają o warunkach i przywilejach, jakie rząd moskiewski nadać zamierza wychodźcom czeskim, którzyby osiąść chcieli w południowej Rosyi.

Dziś wieczór zamierzają czeskie stowarzyszenia w Pradze wyprawić anti-klerykalną demonstracyę. Na plac Betleemski, do którego się wiążą wspomnienia byłego tu dawniej kościoła Betleemskiego Husa, przybędzie liczny pochód z pochodniami, przyczem jeden z przywódców mieć będzie stosowną mowę.

Wspominaliśmy temi dniami o rozmowie, jaką miał cesarz podczas pobytu swego w Pradze z hrabią Clam-Martinic'em, a mianowicie podaliśmy odpowiedź, jaką podług donosień „N. fr. Pres.“ miał dać hrabiemu cesarz. Teraz zamieszcza „Politik“ następującą reklamę hrabiego Martinitza: „Powziąłem wiadomość z „Politik“, iż „N. fr. Pr.“ przyniosta wiadomość o rozmowie, jaką mnie Jego Mość cesarz zaszczycić raczył. Ponieważ rozmowa ta toczyła się tylko pomiędzy mną a Jego Mością, wypływa zatem z tego jak najjaśniej, iż doniesienie owe „N. fr. Pr.“ z źródła wiarogodnego pochodzić żadną miarą nie może. Nie pozwala mi (jakkolwiek przykręconem jest owe doniesienie) już sama cześć dla Najwyższej osoby Jego Mości uczynić przedmiotem polemiki gazeciarskiej oświadczenia i odpowiedzi, jakie miałem sposobność posłyszeć od Jego Mości. Tylko zastrzegam się przeciw temu, iż milczenie moje tłumaczonemby być mogło jako przyznanie doniesień, jakie publiczne dzienniki przyniosły, albo jakie jeszcze przynieść wyda się im za stosowne.“

Moskwa. Z rosyjskich prowincyj nadbałtyckich donoszą, że spełniony zostanie nakoniec zamiar utworzenia dla bałtyckich prowincyj, Rosyi osobnego senatu, niezawisłego od najwyższego trybunału w Petersburgu, przez co wreszcie rozstrzygnięta będzie kwestya, od tak dawno zostająca w zawieszeniu, która była już powodem nawet dosyć zaciętych starć. Prawne stosunki w tych prowincyach, gdzie są panujące zasady prawa niemieckiego, różnią się wielce od rosyjskich, i niepodobna tego uniknąć, żeby w sprawach, które bywają wytaczane nie przed tamtejszemi sądami, lecz przed rosyjskim senatem, nie zachodziły pewne kolizye nawet i teraz, chociaż podług nowszych ustaw tylko juryści mogą być członkami senatu. Skoro tylko będzie załatwioną kwestya względem senatu, zajmą się niezwłocznie sprawą względem obsadzenia najwyższych posad administracyjnych w prowincyach nadbałtyckich.

Wschód. Podaliśmy już wiadomość o mianowaniu Milana księciem Serbii, jak również i o składzie rejencyi; dziś podać już możemy szczegóły bliższe obu tych wyborów.

Najprzód nadmienić musimy, że dzień przed wyborami wydał rząd prowizoryczny nowe rozporządzenie, w skutek którego przyzwolonym został wstęp i niedeputowanym na obrady Skupczyny, jednak tylko dla braku obszerniejszego miejsca ograniczonej ilości. Ale zato nie zapomniano również w dzień wyboru ulokować na równinie koło Topczideru 1.600 żołnierzy milicyi narodowej, i to wybrano takich, na których w pewnych danych liczyćby można z pewnością.

O godzinie 7mej rano (dnia 2. lipca) zgromadziła się Skupczyna na miejscu przeznaczonem do obrad, a nieco później okazali się obaj ministrowie: spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Teraz udało się zgromadzenie na nabożeństwo, gdzie wszyscy deputowani złożyli przysięgę, iż przy wyborach dobro kraju przedewszystkiem mieć będą przed oczyma.

O godzinie 8mej rozpoczęło się posiedzenie, mianowicie wyborem prezydenta, viceprezydenta i sekretarza. Prezydent senatu, jako pierwszy członek rządu prowizorycznego, Marinowicz, zagaił posiedzenie dłuższą przemową, przerywaną częstemi „živio“ na cześć rządu i Milana.

Po dwugodzinnem posiedzeniu zgodzono się nareszcie na wybór Milana, a tysiączne „hurrah“ rozległy się na cześć nowego księcia. Bezpośrednio po tem przystąpiono do wyboru rejencyi, do której jak to już nam wiadomo, wybrani zostali: minister wojny Blaznawacz, minister spraw wewnętrznych Risticz i senator Gawrilowicz. Blaznawacz podziękował zgromadzeniu dodajac w końcu: „My oddamy Serbię księciu Milanowi jeszcze w lepszym stanie, jaką jest obecnie.“ Tu dały się słyszeć głośne okrzyki radości i salwy z armat. Następnie wszyscy członkowie złożyli przysięgę w ręce metropolity, który zaraz potem odmówił modlitwę za księcia. Również i Skupczyna przyłączyła swe modły, błagając o długie życie dla księcia Milana.

Około 11tej przybył na zgromadzenie i książe, przywieziony tu przez umyślnie wysłaną w tym celu deputacyę. Wszyscy oczekiwali go stojąc, a kiedy ukazał się przed zgromadzeniem, powitany został powszechnie tysiącznemi okrzyki: „hurrah“... „živio!“ Książe, w uniformie pułkownika, przemówił potem tak do przytomnych: „Młody jestem wprawdzie, ale staraniem mojem będzie nauczyć się, iżbym mógł mój naród uszczęśliwić.“ Tu znowu nowemi okrzyki radośnemi powitano młodego księcia.

Następnie udał się książe w towarzystwie ministra wojny i metropolity, jako też oddziałów z każdego pułku regularnej i narodowej kawaleryi do miasta, gdzie w kasarni miejskiej i na twierdzy przyjął przysięgę wierności od wojska. Niezliczone masy ludności witały wszędzie księcia z zapałem.

Po południu zebrała się Skupczyna, gdzie znowu uchwaliła, iż rejencya prawomocnie wybraną jest na trzy lata. Przyszłe Zgromadzenie może, jeżeli się tego potrzeba okaże, przedłużyć termin. W tym też duchu zmieniono dotychczasowe dotyczące prawa. Również zamierza Skupczyna postanowić, ażeby prawa dynastyi przechodziły też na żeńskie osoby. — Listę cywilną przeznaczono dla ks. Milana taką samą, jaką pobierał ks. Michał, mianowicie 200.000 złr. Skupczyna chciała dać nawet więcej.

Nazajutrz odbyło się w kościele katedralnym uroczyste namaszczenie nowego księcia.

Odwróćmy teraz o kilka kart w tył dziennik z ostatnich ubiegłych dni w Belgradzie, a zupełnie innej treści znajdziemy tam kartę — chcemy tem mianowicie podać jeszcze kilka szczegółów o straceniu kapitana Mirzailowicza, o czem już donieśliśmy ogółowo.

O pół do 6tej rano (29. z. m.) wyruszył cały pochód, i w obec bardzo licznie zebranej ludności i przy asystencyi wojska — między innemi i jednej kompanii tego samego pułku, któremu niedawno jeszcze rozkazywał skazany — przyprowadzono go na miejsce stracenia. Kapitan postępował spokojnie i z rezygnacyą, nie zdradzając żadnej bojaźni. Na miejscu oddarto mu najprzód 3 gwiazdki od uniformu (oznaka jego rangi), poczem pop przystąpiwszy do niego, czytał mu modlitwę. Odmówiwszy cicho tę ostatnią modlitwę, wypogodził kapitan czoło i zażądał cygara. Jeden z dawnych towarzyszy podał mu je, a skazany pociągnąwszy kilka „łyków“, padł z niemi po chwili w tuż wykopany grób, trafiony 5ciu kulami. Jeszcze dwie minut męczył się Mirzailowicz, poczem wymówiwszy: „Przebaczcie mi, bracia, jeżelim zbłądził“ — wyzionął ducha.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Pogrzeb Artura Grottgera. Wczoraj o godz. 10. eksportowano z kościoła OO. Bernardynów zwłoki artysty-malarza, śp. Artura Grottgera tego nieśmiertelnego artysty naszego, które sprowadziła familia zgasłego z *Amélie les Bains* we Francyi, gdzie Grottger, udawszy się tam w celu poratowania zdrowia, żywot swój zakończył. Artyści, przeważnie Filipi rzeźbiarz i Młodnicki malarz, ustawili katafalk, który z trzech stron ubranym był rysunkami kredą na kartonach przez Młodnickiego robionemi; u wezgłowia znajdował się herb Polski, Litwy i Rusi, na którym u góry napisanem było „Usque ad finem“, po prawej stronie „Polonia“, po lewej „Wojna“, oba obrazy ostatnie kopiowane z originałów Grottgera. Na podniesieniu przed herbem Polski stał biust z popiersiem zgasłego, pracy Filipiego. Mikuli mimo że dla mocno nadwerężonego zdrowia miał za radą lekarzy o kilka przedtem dni wyjechać do kąpiel, zatrzymał się jednak we Lwowie jeszcze kilka dni, jedynie w tym celu, aby osobiście kierować muzykę kościelną. Licznie zgromadzona w kościele publiczność, składająca się przeważnie ze średniej klasy społeczeństwa, przy udziale duchowieństwa, odprowadziła zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku. Trumnę cynową nieśli na przemian: młodzież i włościanie z Zubrzy, którą to wieś dzierżawi Kornel Ujejski. W kościele i na cmentarzu rozdawano na pamiątkę odbytego pogrzebu litografię zgasłego, wykonaną przez Macewicza. Na cmentarzu przemówił K. Ujejski. Mowę tę podajemy dzisiaj w odcinku „Dziennika“, a oprócz tego wyda redakcya takową własnym nakładem w osobnej broszurze, z rozprzedaży której cały dochód przeznaczonym jest na postawienie pomnika Grottgerowi.

* Dr. Landesberger, poseł sejmowy z Kołomyi, i członek Rady państwa, który jako adwokat przenosi się ze Lwowa do Wiednia, przyjmował u siebie deputacyę pożegnalną z miasta Kołomyi, która oraz wręczyła mu dyplom obywatelstwa honorowego w dowód wdzięczności za usługi rzetelne, które wyświadczył miastu. Przemówił on do zgromadzenia, złożonego z żydów i chrześcian, po polsku w tym sensie, że opuszcza Lwów jako adwokat, dla interesów tego wymagających, ale duszą go i sercem go nie opuszcza i tam pracować będzie dla swych ziomków bez różnicy wyznania. Odpowiedział mu p. Löwenstein tutejszy kaznodzieja żydowski, a skutek jego krótkiej mowy był taki, iż wszyscy obecni w najgłębszem wzruszeniu ręce sobie podali i każdy uczuł, iż całe zgromadzenie zrozumiało się w głębi duszy.

* Autonomia kraju naszego na zbyt słabych stoi nogach, skoro namiestnictwo w niektórych okolicznościach nawet do stron, które podania swe wnoszą w polskim języku, odzywa się po niemiecku. Tak stało się z rezulucyą namiestnictwa, przesłaną na ręce magistratu Towarzystwu strzeleckiemu, od dwóch lat wyczekującemu potwierdzenia zmiany swych statutów, nad któremi zawisło jakieś złowrogie fatum. Po dwóch bowiem latach namiestnictwo żąda, aby temuż przedłożyć projekt przyszłego umundurowania korpusu strzeleckiego, choć rzecz ta — jak się namiestnictwo samo wyraża — ściśle do statutów nie należy. W ogóle z całego toku tej sprawy widać pewne niczem nieuzasadnione odwlekanie, które w obec wniesionej ustawy o powszechnem uzbrojeniu i obronie krajowej, okazuje pewne niezaufanie, boć przecież korpus z 100 strzelców złożony, nie może stać się groźnym dla bezpieczeństwa monarchii.

* W Anglii podatek tak zwany zbytkowy, stanowi ważną rubrykę w dochodach państwa. W zeszłym roku wynosił takowy około 12 milionów ft. szt. Tak zapłacono od koni cugowych 384.641 ft. szt., od koczów i pojazdów 350.083 ft. szt., od sług nadliczbowych 209.996 ft. szt., od psów 200.160 ft. szt., od użycia wystawnych herbów 1.086 ft. szt. — Podobne opodatkowanie zamierzono zaprowadzić i w państwie austryackiem, nad czem już w Radzie państwa debatowano.

Zapiski bibliograficzne

podawane przez księgarnię G. Seyfartha i D. Czajkowskiego we Lwowie rynek l. 50.

(Ciąg dalszy.)

Mićkiewicz A. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane w 8ce, 3ty Paryż 1868; zlr. 5 ct. 25 (wkrótce wyjdzie tom IV.)

Niezapominajcie o umarłych, czyli akt heroiczny miłosierdzia względem dusz w czyścu cierpiących, w 16ce Poznań 1868, ct. 5.

Opowiadanie o Kazimierzu Wielkim, królu chłopków w 8ce 32 str. Lwów 1867, ct. 6.

Opowiadania matki małym dzieciom, 16 powiastek ozdobionych 5 kolorowanemi obrazkami. Z francuzkiego w 12ce 179 str. Warszawa 1868. 1 złr. 23 ct.

O reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcyi w dużej 8ce 135 str. Kraków 1868, 90 ct.

Pamiętniki Pudla. Wydane po francuzku przez pannę Julią Gourand w dużej 8ce 166 str. Poznań 18681 zł. 80 ct.

Perraud ks. A. Mowa żałobna na cześć jenerała Władysława Zamojskiego, miana w Paryżu. Paryż 1868, 45 ct.

Poezye obłąkanego w 16ce 214 st. Lipsk 1868.

Pol W. Legendy o św. Janie Kantym w 4o 36 str. Kraków 1868, 60 ct.

Przewodnik dla zwiedzających kopalnie Wieliczki. Ułożył według najświeżsych źródeł J. K. Turski w 8ce 35 str. Kraków 1868. 30 ct.

Przyczyny główne ubóstwa włościan w Galicyi i projekt sposobu zaprowadzenia ksiąg hipoteki włościańskiej w dużej 8ce 31 str. Lwów 1868, 28 ct.

Przyjaciel dzieci i młodzieży. Pismo sześciotygodniowe z obrazkami dla pouczenia i rozrywki dzieci, młodzieży i starszych osób. Wydaje Józef Chociszewski. w 16ce Chełmno 1867 zeszyt I. i II. 30 ct. IV—VIII 60 ct.

Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Rok 1867 w dużej 8ce 412 str. Paryż 1868.

Rzewuski H. hr. Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne z przedmową Bolaslawity w 7ce 177 str. Paryż 1868 1 złr. 50 ct.

Siemiński. L. Portrety literackie. Tom III. zawiera: Żywot Stanisława Trembeckiego, Franciszka Wężyka, Andrzeja Edwarda Koźmiana, Konstantego Gaszyńskiego i Obóz Klasyków w 8ce 410 str. Poznań 1868 złr. 2 cent. 40.

Smiles. S. Prawdą a pracą, księga o poradności. „Self Helf“ w dużej 8ce Kraków 1868.

Sobieski. St. gramatyka łacińska, 2ty. w dużej 8ce Lwów 1868 1 złr. 32 cent.

Szkoła. Pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich w 8ce 24 str. zeszyt VI. Lwów 1868, 50 cent.

Z ubiegłych dni. Poezye *** w 8ce 145 str. Poznań 1868 1 złr. 35 cent.

Ustawy krajowe dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. X. Krakowskiem, III. 144 str. w 8ce Lwów 1868, 60 cet.

III. zawiera: Ustawę drogową. Statuta dla rady szkolnej: Ustawę o języku wykładowym. Statut krajowy i ordynacyę wyborczą.

Ustawy państwowe zasadnicze, o delegacyach, o odpowiedzialności ministrów, o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, o powszechnych prawach obywateli i t. p.

Wielogłowski. W. Medycyna wiejska. Obrazek z obyczajów ludu wiejskiego w 12ce Kraków 1868, 25 ct.

Wiwia Perpetua, czyli zastęp bohaterów chrześciańskich. Obraz z III wieku przez autorkę: Ćwiczenia duchowne św. Ignacego etc. w 8ce 515 str. Kraków 1868 2 złr.

Zywot świętego Jacka, w 8ce 20 str. Lwów 1868, 4 ct.

Akta Grodzkie i *ziemskie* z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum tak zwanego Bernadyńskiego we Lwowie, w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane, staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego, tom I. w 4ce (227 str.) Lwów 1868, 2 złr. 50 cent.

Ostatnie wiadomości.

Praga 3. lipca. „Nar. Pokrok“ w imieniu staroczeskiego stronnictwa oświadcza, iż prawa, które w dawnych wiekach były własnością stanów, obecnie przejdą w używanie narodu; szlachta nie żąda dla siebie przywilejów. Królewicz saski przybył do Chlum, w celu wzięcia udziału przy poświęceniu pomnika, wystawionego na cześć poległych w bitwie pod Sadową żołnierzy.

Florencya 3. lipca. Włoskie stronnictwo czynu zamyśla o nowym zamachu na Rzym; w tych dniach poczyniono w nocy liczne rewizye i uwięzienia we Florencyi, Mediolanie i Rieti. Policya włoska została ostrzeżoną przez zagranicę: również powstają zaburzenia i w Sycylii.

Paryż 2. lipca. (Posiedzenie Ciała prawodawczego — dalszy ciąg obrad budżetowych). Minister finansów, Magne, rozbiera stosunki finansowe, i konkluduje, zbijając przytem pessymistyczne zapatrywania: „Potomność przyzua rządom cesarza uznanie za jego wielkie dla kraju zapewnione następstwa. Przyszłe generacye poprowadzą dalej zaczęte dzieło, i wykończą tak doniosłe prawo pracy i postępu. — Thiers żąda, ażeby miał prawo do odpowiedzi. Olivier krytykuje optimizm i chwiejność rządu i wnioskuje, iż należy zaniechać poliyki militarnej. Haentjens powiada: Przedłożony budżet jest tylko tymczasowy, inaczej byłby on przesadzonym.

Paryż 3. lipca. „Constitutionnel“ pisze: Dzienniki donosiły, że hr. Chambord miał oświadczyć, że z powodu zaślubin ks. Parmy myśli się udać do Rzymu, a hr. Sartiges miał oznajmić, że Francya wojska swoje odwoła, jeżeli hr. Chambord do Rzymu przybędzie. „Całe to doniesienie, mówi „Constitutionnel,“ nie ma żadnej podstawy, i jesteśmy upoważnieni kłam mu zadać.“

Telegram „Dziennika Lwow.“

Wiedeń 5. lipca. Do składu ministerstwa serbskiego wybrani są następujący członkowie: Zenicz, prezydentem i min. sprawiedliwości; Johannovicz finansów; Markovicz wojny, a Milojkowicz spraw wewnętrznych.

„Firman“ sułtański dozwala obcym nabywać posiadłości ziemskie w państwie tureckiem.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 4. Lipca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	25	210	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	50	184	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	40	77	90
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	75	74	25
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	75	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	66	60	67	10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	50	77	25
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	40	5	45
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleond'or	9	16	9	23
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	38	9	46
Srebro	112	50	113	50

Rzepak ozimy korzec 150 f. netto 8 złr. (na drugą połowe Sierpnia ab dworzec Karola-Ludwika.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	90
„ z procent. z maja i listopada	58	90
5% Pożyczka narodowa	63	15
Losy pożyczki z roku 1860	87	—
Akcye banku wiedeńskiego	746	—
„ „ kredytowego	196	80
Londyn 10 funtów szterlingów	114	70
Srebro	112	25
Dukat pojedynczy	5	47

Gospodarstwo i handel.

— Przy zakładach kontumacyjnych dla bydła w Brodach, Podwołorzyskach, Husiatynie, Skale i Kozaczówce, z 1szym b. m. zmniejszony został czas kontumacyi dla bydła przebywającego z Rosyi, na dni 10.

— Z Węgier donoszą, że na rzecz rządu francuzkiego zakopują tam liweranci konie po dość znacznych cenach.

— Z Rzeszowskiego piszą: Urodzaje są dość obiecujące. Żyto i pszenica stoją bardzo pięknie, potrzeba tylko deszczu, ażeby się ziarno mogło wydoskonalić. Jęczmiona, owsy, grochy, wyki, lny i kartofle przy nizinach są zadawalniające, po wyżynach jednak od upałów powarzone, a w wielu miejscach pożółkłe. Koniczyny i siana sprzątnięto z ogólnem zadowoleniem. Sady zapowiadają zbiór nieszczególniejszy; susza i upały wywierają nader szkodliwy wpływ na rozwinięcie się owoców.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. Lipca.

PP. br. Moustatza Janko z Sadagóry, Rozwadowski Stan. z Gorowic, hr. Drohojewski Zygm. z Krukieni, Paszkiewicz Wład. z Juśkowic, Wykowski Ksawery z Sufczyna, Żytyński Leon z Brodów, Jaśkiewicz Felix z Rzeszowa, Cieński Bol. z Pomaszowca, Koniecki Jul. z Procisny, Milewski Kornel z Melna, Dylewski Maryan z Drohobyczy.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

J. Osiecki, Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.